

Omówienie fragmentu

Na początku Adwentu Kościół przypomina nam o paruzji, czyli o ponownym przyjściu Pana. Ewangelia na pierwszą niedzielę Adwentu należy do tak zwanej mowy eschatologicznej lub apokaliptycznej o końcu dziejów świata. Jezu, na krótko przed ukrzyżowaniem, wyjaśnia okoliczności związane ze zniszczeniem Jerozolimy oraz swoim powrotem na ziemię.

Słowo „przyjście”, które pojawia się już w pierwszym wersecie tej ewangelii, pochodzi od greckiej „parousia”, dosłownie oznaczającej „bycie obecnym”, „przybycie”. W ten sposób określano przybycie władcy do jakiegoś miasta, zwłaszcza o charakterze urzędowym, oficjalnym, z orszakiem, uroczystym wjazdem itd. Św. Hieronim greckie słowo „parousia” przełożył na „adventus” – i stąd wzięta się nazwa rozpoczynającego się okresu liturgicznego, która znaczy po prostu „przyjście”, a nie jak wielu uważa „oczekiwanie”.

Obraz ze Starego testamentu przywołany przez Jezusa – czyli czasy Noego – jest dla słuchaczy całkiem czytelny. Literatura żydowska widziała w pokoleniu Noego symbol ludzi zbuntowanych przeciw Bogu i żyjących z dala od Noego. Były to czasy, gdy codzienność nie pozwalała koncentrować się na sprawach ducha ani dostrzegać widocznych znaków Bożych. Panowało zepsucie i zło moralne: „Bóg widział, iż ziemia jest skażona, że wszyscy ludzie na ziemi postępują niegodziwie” (Rdz 6,12). Wówczas właśnie pochłonęły ludzi wody potopu. Uniknął ich jedyny człowiek żyjący w przyjaźni z Bogiem – Noe (Rdz 6,8n.).

Jezus, przypominając historię potopu, dwukrotnie podkreśla: „tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego” (Mt 24,37 i 39). To powtórzenie w sensie formalnym tworzy obramowanie mowy. A od strony treści uwypukla nacisk Jezusa na analogię między czasami potopu a czasami paruzji: jak za dni Noego, tak w czasach poprzedzających paruzję ludzie będą daleko od Boga, zbuntowani i skupieni na własnych sprawach. A los, który ich spotka w dniu sądu, będzie losem ludzi za dni Noego. Ulegną zagładzie.

Najciekawsze w tym fragmencie jest to, że Jezus nie wspomina o zepsuciu pokolenia Noego. Akcent jest położony na przesadną troskę o sprawy życia codziennego. Żadna z aktywności ludzkich wymienionych przez Jezusa („jedli, pili, żenili się i za mąż wydawały ...”) nie jest zła sama w sobie, wręcz przeciwnie. Dlaczego więc na takich ludzi przyjdzie zagłada? Otóż dlatego, że robią to wszystko żyjąc – jak za dni Noego – w sprzeczności wobec Boga i z dala od Jego Prawa. Jezus ostrzega, że zagłada przyjdzie na „normalnych” ludzi. Bo cóż oni takiego złego robią, że jedzą, piją, żenią się i wychodzą za mąż, że pracują w polu czy przy żarnach? Ich wina polega na tym, że ignorują w tym wszystkim Boga, ułożyli sobie życie po swojemu, bez Niego i wzgardzili tym, co najcenniejsze.

W wyrażeniu „jedli i pili, żenili się i za mąż wydawały” ukazana jest ludzka egzystencja skupiona na sprawach doczesnych. Prowadzą ją ludzie nierozsądni, którzy nie widzą potrzeby wypełniania nauki Boga w swoim życiu. Mateusz charakteryzuje taką postawę jako budowanie domu na piasku: „Każdego zaś, kto tych słów moich słucha, a nie wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i rzuciły się na ten dom. I runął, a upadek jego był wielki” (Mt 7,26-27). Ludzie z przypowieści Jezusa przypominali takich właśnie budowniczych na piasku: byli pochłonięci codziennymi sprawami, mniej czy bardziej ważnymi bez odniesienia do Boga. Główny zarzut ewangelii dotyczy zatem nie samych ich zajęć, ale braku odpowiedniej troski o to, co najważniejsze w życiu – czyli o relację z Bogiem, zwłaszcza jakość tej relacji. Słowa Jezusa są wymownym wezwaniem do zmiany priorytetów życiowych zanim nie będzie za późno. Ewangelista wyraźnie podkreśla motyw nieprzewidywalności momentu przyjścia Syna Człowieczego. Paruzja, podobnie jak potop, będzie całkowitym zaskoczeniem.

Wersy Mt 24,40-41 od strony literackiej tworzą one udany paralelizm – dwie bliźniacze, nadzwyczaj związane przypowieści: jedna o mężczyznach, druga o kobietach. Praca w polu była w starożytności domeną mężczyzn, zaś przy żarnach – zajęciem kobiet. Obraz rozdzielania jednych od drugich przypomina sąsiadującą z tym tekstem Jezusową przypowieść o dziesięciu pannach (Mt 25,1-12), z których jedynie pięć roztropnych zostało wpuszczonych na ucztę Oblubieńca. Podobną przestrożę Jezus zawarł w przypowieściach o sługach

pracujących u gospodarza i o rozdzieleniu owiec od kózłów na końcu czasów. Widać w tej wielości obrazów Jezusową troskę o nasze wybory i próbę skierowania naszej uwagi na konsekwencje właściwej i niewłaściwej postawy życiowej. Termin „wzięty” odnosi się do człowieka, który zostaje oddzielony od ludzi złych i ocalony przez Jezusa. Chodzi właśnie o wzięcie do Boga (pozostawienie oznacza skazanie na trwanie z dala od Boga). Wcześniej była mowa o gromadzeniu „wybranych” przez aniołów na końcu czasów: „Pośle On swoich aniołów z trąbą o głosie potężnym i zgromadzą Jego wybranych z czterech stron świata, od jednego krańca nieba aż do drugiego” (Mt 24,31). Jezus przyjdzie powtórnie, aby „zabrać” do siebie swoich uczniów. Dobrze wyraża to Ewangelia św. Jana: „A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,3).

Podstawą rozdzielenia, o którym mówi Jezus w omawianym fragmencie, będzie nie rodzaj aktywności, lecz wewnętrzne usposobienie serca: jeden od razu ruszy za Panem; drugi, zapominając o dniu ostatecznym, nadal będzie tkwił całą duszą w polu czy przy żarnach, tak bowiem będzie przywiązany do tego świata. Obrazy o rozdzieleniu wszyscy ludzie winni traktować jako przestroęę: sąd może nastąpić w każdym czasie. Ujawni on, kto jest przygotowany, a kto nie. Ponieważ nie wiadomo, w którym momencie nastąpi owo rozdzielenie, trzeba zachować czujność.

Główna teza ewangelii na pierwszą niedzielę Adwentu sformułowana została w wersecie 42: „Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie” – i wzmocniona niemal dosłownym powtórzeniem w wersecie 44: „Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie”. W środku, w wersecie 43, pojawia się kolejna króciutka przypowieść, tym razem o gospodarzu i złodzieju.

Akcent w tym fragmencie spoczywa na czasowniku „czuwać”. Jezus wzywa swoich słuchaczy do zachowania czujności. Tylko w ten sposób mogą oni świadomie przeżywać tajemnice swojej egzystencji, uznając, że jej celem nie jest ziemia, lecz niebo. Jeśli czasownik „czuwać” występuje bez dopełnienia (np. czuwać nad czymś, przy kimś), staje się określeniem postawy religijno – etycznej: czuwania w obliczu bliskości królestwa Bożego. W znaczeniu przerośnym określa postawę chrześcijańską wobec końca świata i dnia sadu. Mateuszowe wyrażenie „czuwajcie” może być także tłumaczone jako „bądźcie przytomni, bystrzy, żywi”. Chodzi o szczególne wyczulenie na Bożą wolę w życiu człowieka, nasłuchiwanie Jego głosu i postępowanie zgodne z nim. Wymaga to zgody na działanie Boga w życiu człowieka. W całej mowie eschatologicznej Jezusa (Mt 24-25) wezwanie do czuwania wielokrotnie się powtarza. Szczególnie donoście brzmi ono w przypowieści o wiernym i niewiernym słudze (Mt 24,45-51) oraz w przypowieści o pannach mądrych i głupich (Mt 25,1-13). Człowiek, czuwając, wdzięcznym sercem dotyka miłosiernego serca Boga, który nieustannie zaprasza go do wspólnoty życia i miłości. Dzięki temu w dniu Pańskim z nadzieją i radością przywita swego Oblubieńca – Jezusa, którego nieustannie przyzywał najgłębszym pragnieniem swego serca w słowach „Marana tha – Przyjdź, Panie”.

Postawę czujności dobrze ilustruje przykład gospodarza, który robi wszystko, aby nie dopuścić do włamania się do jego domu. Złodziej, o którym mówi Pan Jezus, dosłownie „wkopuje się” do domu. W owym czasie w Palestynie wiejskie domy zbudowane były z gliny. Włamanie do lepierek polegało na wybiciu w ścianie otworu. Króciutka przypowieść o gospodarzu i złodzieju służy zobrazowaniu tezy o nieznanym dniu i godzinie przyjścia Pana. Jak dobry gospodarz dba o swój dom, tak każdy człowiek powinien dbać o swe życie duchowe, aby nie zaskoczyła go chwila sądu. W Apokalipsie powtórne przyjście Jezusa porównane jest do nieoczekiwanego przyjścia złodzieja (Ap 3,3; 16,15), To nauczanie podejmą też uczniowie: Piotr Apostół pisze: „Jak złodziej zaś przyjdzie dzień Pański, w którym niebo ze świstem przeminie, gwiazdy się w ogniu rozsypią, a ziemia i dzieła na niej zostaną znalezione” (2 P 3,10).

Wymowa przypowieści jest jasna. Gospodarz, nie znając chwili nadejścia złodzieja, powinien być przygotowany w każdej chwili na ewentualne włamanie. Podobnie powinno być w przypadku paruzji: to, iż nastąpi, nie jest przecież tylko przypuszczenie, ale rzeczą całkowicie pewną. Jako chrześcijanie jesteśmy pewni powtórzenia przyjścia Pana. Z tego powodu powinniśmy stale się do niego przygotowywać.

Pogłębienie

1. Co oznacza słowo „adwent” i z jakimi treściami związany jest tak nazwany okres liturgiczny?
2. W jakim celu Jezus przytacza historię Noego z Księgi Rodzaju?
3. Co Jezus ma na myśli, dwukrotnie powtarzając: „tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego”?
4. Dlaczego Jezus akurat w troskach codziennych widział zagrożenie dla życia duchowego?
5. Na jakiej podstawie dokona się rozdzielanie ludzi w dniu przyjścia Chrystusa?
6. W czym ma się przejawiać czuwanie, do którego wzywa Jezus?
7. Jaka jest wymowa przypowieści o gospodarzu i złodzieju?
8. Dlaczego Jezus tak wiele miejsca przypowieści poświęca prawdom eschatologicznym (o końcu czasów, sądzie, paruzji)?

Aktualizacja

W pierwszej niedzielę Adwentu czytania zachęcają nas do porzucenia myślenia wyłącznie kategoriami doczesności. Przed nami otwiera się wieczność, w którą wkroczymy – tak czy inaczej. Właściwie już to czynimy – każdą naszą myślą, każdym naszym słowem, czynem lub zaniechaniem, zbliżamy się do spotkania z Panem. Czy mamy dość czasu, aby odwlekać moment nawrócenia? Czy możemy pozwolić sobie na pozostawanie w mrokach życia pozbawionego światła wiary? To właśnie „teraz nadeszła godzina powstania ze snu” (Rz 13,11) – przekonuje Paweł Apostoł. Oto nasz Pan nadchodzi.

W rozważanej ewangelii aż trzy razy mówi się o nadejściu Syna Człowieczego (Mt 24,37.39.44). Ewangelista wyraźnie podkreśla, że przyjście Pana jest faktem absolutnie pewnym. Czy jest to dla nas oczywiste? Czy nie kołacze się w nas myśl, że jeśli Jezus nie przyszedł przez dwa tysiące lat, to na pewno nie przyjdzie za mojego życia? Czy dopuszczamy do siebie myśl, iż paruzja może nastąpić dzisiaj lub jutro? Czy modlimy się o szybsze spotkanie z Królem Miłości? Czy żywimy swoją wyobraźnię opisem z Apokalipsy: „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną. Zwycięzcy dam zasiąść na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem z moim Ojcem na Jego tronie” (Ap 3,20-21)?

W przypadku konkretnych ludzi przyjście Pana pokrywa się z momentem ich śmierci. Równie ukryta, jak godzina paruzji, jest dla każdego człowieka chwila jego śmierci. Jest to chwila bezpośredniego spotkania z Jezusem, który przychodzi jak Pan żądający sprawozdania z ziemskiego włodarzenia Jego majątkiem. Dla współczesnych chrześcijan dzień śmierci jest czymś znacznie bardziej realnym niż dzień paruzji. Czy jesteśmy na nią przygotowani? A może się lękamy?

Myśl o spotkaniu z Jezusem – czy to w chwili paruzji czy w chwili naszej śmierci – powinna być dla chrześcijanina nie źródłem strachu czy przygnębienia, a wręcz przeciwnie – radosnego wyczekiwania. Jak sprawić, by moment tego szczególnego spotkania nas nie niepokoił? Trzeba zaufać Jezusowi do końca, powierzyć się Jego miłości i miłosierdziu bezwarunkowo –całkowicie, tak jak uczyniła to Maryja, i razem z Nią.

Celem Jezusa, który objawi się na końcu jako Król świata i historii, nie jest unicestwienie rzeczywistości, lecz jej przemiana. Oczekiwanie na dzień triumfu budzi nie przerażenie, lecz wielkie nadzieje. Człowiek wiary winien nieustannie wznosić swoją głowę ku niebu. Ze wzrokiem skierowanym ku górze człowiek w mocy Jezusa Chrystusa potrafi przeciwstawić się złu i prowadzić z nim zwycięską walkę. Potrafi spoglądać z nadzieją na siebie, na drugiego człowieka i na otaczającą go rzeczywistość.

W oczekiwaniu na paruzję pojawia się pokusa, przed którą ostrzega Jezus: „Powiedzą wam: patrz, tam!, albo: patrz tu! Nie idźcie tam, nie pędźcie” (Łk 17,23). Chodzi o różne próby ustalenia daty końca świata. Niepewność w tej dziedzinie popycha niecierpliwych i ciekawskich do szukania pomocy w astrologii, przepowiedniach, wyroczniach itp. Mnożą się spekulacje i co jakiś czas świat obiega wiadomość o nowej dacie. Tekst rozważanej ewangelii kładzie kres wszelkim spekulacjom na temat końca świata. Ewangelista podkreśla, że wie o nim „tylko sam Ojciec”. Nic się w tej kwestii nie zmieniło i nie zmieni, a wyznaczanie kolejnych dat pozostanie już tylko jałową spekulacją.

Podobieństwo obecnej sytuacji do sytuacji z czasów Noego polega na tym, że zarówno wówczas, jak i dziś ludzie odwrócili się od Boga i skupili na troskach dnia powszedniego. Myślenie tylko o sobie,

zmysłowość, pomieszanie pojęć i wartości, wybieranie środków połowicznych, kompromisy, społeczna aprobata dla grzechu – to tylko wybrane problemy dostrzegane przez ludzi wierzących.

Przypomnienie o czasach Noego ma być zachętą do wytrwałości w wierze, nawet w sytuacji niesprzyjającej. Życie duchowe wypełnione jest czuwaniem, oczekiwaniem, nadzieją. Postawa czujności to głębokie przyłgnięcie do Pana, pozwalające uniknąć wszelkich zasadzek. Tylko dzięki niemu serce napełnione lękiem przemienia się w serce pełne pokoju. Tylko przyłgnięcie do Jezusa sprawia, że śmierć spowodowana grzechem zostaje pokonana przez życie łaski.